

REFORMA SĄDOWNICTWA Z ROMASZEWSKĄ W TLE

Autor: Aleksander Szumanski
01.10.2017.

REFORMA SĄDOWNICTWA Z ROMASZEWSKĄ W TLE

REFORMA SĄDOWNICTWA Z ROMASZEWSKĄ W TLE ADRIANIZM CZY DUDAIZM?

Wiele wskazuje na to, że "nadzwyczajna kasta" może powoli otwierać szampana. Jedyne dylemat, jaki jej pozostał to, czy zmrożony trunek przegryzać truskawkami, czy raczej na tę okoliczność bardziej odpowiedni będzie kawior. Dla nich przez następnych kilka lat będzie tak jak było.

O prezydenckich projektach ustaw dotyczących Sądu Najwyższego i Krajowej Rady Sądownictwa napisano i powiedziano już niemal wszystko, więc nie będę rozpisywał się na ich temat. Prezydent Andrzej Duda pociągnął za hamulec i jeśli jednej z najważniejszych reform całkowicie nie wyhamował, to przynajmniej odłożył ją na bliżej nieokreśloną przyszłość. W jednej ze swoich wypowiedzi stwierdził, że chcąc być prezydentem wszystkich Polaków nie mógł zgodzić się na radykalną reformę więc wybrał "drogę środka". Reforma ma być przeprowadzona, ale umiarkowanymi działaniami i ma być rozłożona w czasie. Coś mi podpowiada, że o prawdziwej, głębokiej reformie w sądownictwie możemy zapomnieć. Umiarkowanymi działaniami rozłożonymi w czasie to można — po konsultacjach z dietetykiem — walczyć z nadwagą, a nie ze skostniałym układem sędziowskiej mafii.

Nie wiem, w co gra prezydent. Być może zauroczony ostatnimi badaniami zaufania publicznego i łechtany przez swoje otoczenie uwierzył w to, że jest już na tyle mocny, by się usamodzielnic i rozpocząć budowę własnego obozu politycznego? Może jest to ukłon w stronę umiarkowanego elektoratu z nadzieją zachowania poparcia po prawej stronie? A może dzieje się w myśl starego powiedzenia, że człowieka z Unii Wolności wyciągniesz, ale Unii Wolności z człowieka nigdy? Nie potrafię na te pytania odpowiedzieć. Wiem jedno — dla zatwardziałych przeciwników PiS-u tak jak był Adrianem, tak dalej nim jest. Dla neotargowicy i mediów jej przychylnych tylko przez chwilę był Panem Prezydentem Andrzejem Dudą, by na powrót stać się zwykłym Dudą. U sporej części własnego elektoratu stracił bądź mocno nadwyreżył zaufanie. Summa summarum — nic nie zyskał, a straty na tę chwilę ciężko oszacować.

Prezydenta Andrzeja Dudę stworzyła — jako szefowa jego sztabu wyborczego — pani premier Beata Szydło, bez dwóch zdań. I tak po prawdzie, to ona jest największym zwycięzcą ostatnich wyborów prezydenckich. Polityka, którego rozpoznawalność — mierzoną w procentach — można było policzyć na palcach jednej dłoni, wykreowała na prezydenta. Udowodniła tym samym, że z niemal anonimowego człowieka — przy sprawnie poprowadzonej kampanii — można zrobić charyzmatycznego lidera. Oczywiście, równie istotnym był fakt, że Andrzej Duda startował jako kandydat Prawa i Sprawiedliwości. Warto o tym pamiętać.

Przy okazji reformy sądownictwa objawił nam się nowy autorytet w tej dziedzinie — Zofia Romaszewska. Pełniąca funkcję doradcy prezydenta pani Zofia jest niemal wyrocznią dla głowy państwa. O tym, jak istotny jest jej głos, można było przekonać się podczas uzasadnień prezydenckich wet. O silnej pozycji Zofii Romaszewskiej świadczy również decyzja prezydenta Andrzeja Dudy o której — w oficjalnym piśmie — poinformował Marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego przy okazji złożenia do Sejmu swojego projektu ustawy: ... Jednocześnie uprzejmie informuję, że do reprezentowania mojego stanowiska w toku prac nad projektem ustawy upoważniam Panią Annę Surówkę-Pasek — Podsekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz Panią Irenę Zofię Romaszewską — Doradcę Prezydenta w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej... Jak łatwo można było przewidzieć, Zofia Romaszewska rozpoczęła tournée po programach telewizyjnych. Miałem okazję posłuchać tego, co ma do powiedzenia najpierw w programie Bronisława Wildsteina "O co chodzi" w TVP Info, a chwilę później w TVN-oskiej "Kropce nad i" gdzie była gościem Moniki Olejnik. Cóż, jeśli mam pokusić się o skomentowanie obu tych wywiadów, to z uwagi na piękną kartę opozycyjną pani Zofii napiszę tylko tyle, że dobrze jest wiedzieć, kiedy nadszedł czas by polityczną scenę opuścić. Nic więcej.

Za chwilę rozpoczyna się prace nad kolejną ważną ustawą, jaką bez wątplenia jest ustawa o repolonizacji mediów. Platforma Obywatelska tworzy właśnie zespół pod kierownictwem Borysa Budki, który ma inspirować i koordynować "oddolne" i "spontaniczne" protesty. Nie chcę snuć kasandrycznych wizji, ale możemy się spodziewać, jeśli nie większych, to przynajmniej porównywalnych liczebnie protestów do tych, jakie miały miejsce w przypadku "obrony" Konstytucji, Trybunału Konstytucyjnego czy sądów. Ustawa, która ma spowodować dekoncentrację kapitału w mediach, już rozgrzewa do czerwoności Niemców, a co za tym idzie ich służalczych dziennikarzy w Polsce. Opozycja — jak bardzo by nie była rachityczna — swoich wiernych zwolenników ma i będzie starała się wyciągnąć ich na ulice, a jak pokazało życie, prezydent Andrzej Duda nie jest zaimpregnowany na uliczne ruchawki, więc i z tą

ustawą może być różnie.

Jakby to wszystko nie potoczyło się dalej, to jedno wiem na pewno — podczas najbliższych wyborów prezydenckich, gdy będę już w ręku trzymał kartę do głosowania, przypomnę sobie pewną mądrą maksymę — znaczymy tyle, co dotzymane obietnice.

OŚRODEK MYŚLI N... <http://niepoprawni.pl/blog/osrodek-mysli-niezawislej/jaki-tu-spokoj-nic-sie-nie-dzieje>